

## TADEUSZ MICHALIK

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	zakład fotograficzny Hartwiga, Ludwik Hartwig, fotografowie lubelscy

### Wygląd zakładu fotograficznego Hartwiga

Najgorzej było z zakładem fotograficznym Pana Hartwiga, no bo przy tych zdjęciach trzeba płukać, wody potrzeba. W lecie, no to jeszcze w lecie, wyszedł pod kran tutaj na podwórzu, a w zimie najgorzej. Ponieważ w dobrej komitywie byli moi rodzice i pan Hartwig, no to u nas przychodzili i wodę brali, czy nawet wziął wypłukał, bo w miednicy trzeba było wypłukać. Pan Hartwig miał tam zakład, a rodzice byli na dozorstwie. To jest tak jak po sąsiedzku. Tam w ogóle całkiem inaczej było, inna można powiedzieć była mentalność ludzka. Inaczej podchodzili do siebie, byli bardzo życzliwi. Co innego już na przykład był Pan Poniatowski, urzędnik magistratu - o mówili, urzędnik magistratu, to jest figura. Tak samo lekarze, to już inne pole. Każdy miał pewien dystans. Za zakładem miał Kowalczyk skład węgla i drzewa, to też się znało. Wtedy się wszystkich znało. A zakład fotograficzny, jak zakład fotograficzny. Nieraz chodziło się tam, bo bardzo dużo zdjęć mam swoich. W ogóle to był zakład, w którym nawet i jakieś uroczystości były, na przykład chrzciny. Chrzcilo się siostrę, no to zdjęcie było zrobione. Tak samo ciotka wychodziła za męża, to nie to, że bale się urządzało, tylko urządzało się skromne przyjęcie, takie w rodzinie, i też tam zdjęcia były robione. Na przykład mam nawet zdjęcie, tylko nie wiem z którego roku - stryjka ze stryjenką ślubne zdjęcie, to nawet jest pieczętka z tyłu, że zakład fotograficzny i tak dalej. Mam te zdjęcia. Wchodziło się do takiego jakby przedsionku, wchodziło się do pomieszczenia, gdzie można było się przygotować do zdjęcia i tam były te wszystkie sprawy załatwiane. Tam kawałek biureczka było. Dalej z tyłu, to był, jakby powiedzieć, cały magazyn tych wszystkich negatywów, tego wszystkiego. Zakład był podzielony na [miejsce] gdzie były robione zdjęcia - to był wysoki, wyższy, a z tyłu był niższy. Już tak jakby za ogrodzeniem, już był niższy właśnie ten cały magazyn, można powiedzieć to archiwum. I przy tym zakładzie dwie akacje siedziało, później był duży kasztan, to już na terenie tego składu węgla i drzewa. I obok, jak się weszło na lewo, było pomieszczenie, gdzie były robione zdjęcia. Były pomieszczenia dla

dzieci, konik był, wiem dlatego, że mam zdjęcia na tym. I co tam jeszcze było? Wydzielony taki kącik na wywoływanie zdjęć, ciemnia. I było jedno okienko w tym pomieszczeniu całym, jedno okienko od podwórza. Małe okienko, gdzie retuszowali. To nieraz zaglądałem, to retuszowane zdjęcia sobie przypominam. A reszta to ciemne, to już trzeba było oświetlać. Tak samo tu, gdzie się wchodziło, załatwiała sprawy, no to było duże okno, żeby było widno. A gdzie było to całe archiwum, to też było okno z boku. I to już cały zakład był. I później to rozebrali, jak budowany był ten obok budynek - 19A, no to zostało to zlikwidowane, rozebrane. Chyba to było w pięćdziesiątych czy sześćdziesiątych latach.

W ogóle Pan Hartwig i Pani Hartwigowa, to byli naprawdę tacy ludzie, że teraz rzadko się spotyka. Bardzo przystępni, ludzcy. Później wyjechali, przenieśli się do Warszawy. Ostatnie zdjęcie, to w 1947 roku zrobił, bo mój brat umarł i nie było gdzie zrobić, tylko w mieszkaniu była trumna, i zrobił ostatnie zdjęcie, i później się przenieśli. Czasami wpadał, kilkakrotnie przyjeżdżał, bo to wystawy różne były.

Pan Hartwig przychodził i Pani Hartwigowa przychodziła, nie tylko po wodę, ale jak coś trzeba było porozmawiać, normalnie, po sąsiedzku. Nawet pamiętam, jak moja matka chodziła sprzątać, chyba mieszkali oni na róg Słonecznej a Glinianej, budynek piętrowy i tam przychodziła sprzątać. W ubiegłym roku rozmawiałem z córką Pana Hartwiga. Bo jeszcze tutaj na Narutowicza pod 23 numerem mieszkał Ludwik Hartwig. Tak że znałem ojca, bo ojciec później jeszcze był kierownikiem zakładu fotograficznego, takiej Zorzy. To był na Świętoduskiej, po lewej stronie tam taki był bar wiejski, i w podwórzu też były takie, bo tam się wchodziło. Bo za Zieloną, to jest jeden budynek, gdzie się tam wchodziło, a tu były naokoło budynki i wchodziło się na takie podwórze niezadaszone. I tam na górze był zakład. I ja tak bardziej sentymentalnie, jeżeli jakieś zdjęcie, no to goniło się tam.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-05-25, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Aleksandra Dulian
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"